CZĘŚĆ XIX. № 85. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek, 31 Październ. / 12 Listopada.

Tygodnik będzie wychodził w roku przyszłym 1840, według dotychczasowego układu. Cena jego pozostaje ta sama co dotąd, mianowicie: Roczna s pocztą, pięćdziesiąt rubli assygnacyjnych, lub czternaście rubli pięćdziesiąt kopiejek srebrem; półroczna, dwadzieścia pięć rubli assygn. lub siedm rubli trzydzieści kopiejek srebrem.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 30 Październ. / 11 Listopada.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xżę Następca Tronu Cesarzewicz Alexander, 26 b. m. przybył do Carskiego Sioła, w pożądanem zdrowiu.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 7, 10 i 12 Września, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy s koroną, Moskiewski Oberpolicmejster, Jenerał-major *Cyński*. — Św. Anny 1 klassy, Jenerał porucznik Naczelnik 18 dywizyi pieszej *Czebyszew*; Jener.-majorowie: Dowodzca 2 brygady 2 lekkiej dywizyi jazdy *Schilling*, Naczelnik Sztabu 3 korpusu piechoty liczący się w orszaku J. C. Mości baron *Friedericks* i Koniuszy Dworu Cesarskiego xiążę *Czetwertyński*.—S. Stanisława 2ej klassy, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Prezesi Izb Skarbowych: Orłowskiej *Burnaszew* i Saratowskiej *Popow*; Vice-dyrektor Departamentu Handlu Zagranicznego *Słuczewski* i Liflandski Vice-gubernator von *Kube*.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, z dnia 10 Września b. r. mianowani kawalerami orderu Ś. Stanisława 2 klassy, Radzca Grodzieńskiej Izby Skarbowej Radzca Stanu *Styczyński*, Dowodzca Grodzieńskiej brygady Pogranicznej celnej straży Pułkownik *Michajłow*; Podpułkownicy, Dowodzcy rot: Wileńskiej brygady pogranicznej straży *Zeibig* i Odeskiej półbrygady tejże straży *Bryndza*, Białostocki obwodowy Skarbny 8 kl. *Korybut-Daszkiewicz*, Radzcy Honorowi: Urzędnik do szczególnych poleceń przy Naczelniku Radziwiłowskiego Celnego okręgu *Krasowski* i Skarbny powiatowy Połocki 9 klassy *Żdanko*. — tegoż orderu 3 klassy, Radzca Dworu, Radzca Izby Skarbowej Wileńskiej *Kryłow*; Assesorowie Kollegialni: Komisarz Wileńskiej Izby Skarbowej do zasiadania w sądach granicznych *Zdzitowiecki*, Gubernialny Skarbny Izby Skarbowej Grodzieńskiej *Jodkowski*, Członek Komory Celnej Taurogieńskiej *Krynicki*, Skarbny powiatowy Grodzieński *Anasiński*; Radzcy Honorowi: Assesor Izby Skarbowej Wileńskiej *Gajko* i Sekretarz Mohylewskiej takiejże Izby *Pasiuczenko*.

Handel zagraniczny Rosyi w 1838 r.

(Ciąg dalszy.)

Ze względu na rodzaj towarów handel z Anglią jest trwały i pożyteczny, przywozowe bowiem i wywozowe towary mają istotną wartość. Anglija bierze stale od Rossyi w wielkiej ilości pszenicę, len, pienkę, drzewo, skóry, łoj, siemię lniane, wełnę, szczeć; w r. 1838 towarów tych wywieziono do Anglii przeszło za 79 milionów rubli. Nawzajem głowne towary z Anglii idą sól, bawełna, farby (szczególnie indygo), metalle niewyrobione (zwłaszcza ołów), cukier surowy, bawełniane wyroby; tych towarów w r. 1838 przywieziono przeszło za 64¼ miliony rubli.— za 14¼ mil. r. S Turcii szły główne towary wino, owoce, Turcija i Włochy biorą głównie pszenicę i w r. 1838 do tamtej wywieziono przeszło za 12¼, a do tych prawie

bawełna, oliwa, jedwab i bawełniane wyroby, w ogóle tych towarów za 12 mil. Włochy dostarczyły najwięcej, owoców i oliwy, za 4½ mil. r. — Do Austryi szły główne towary pszenica, wosk, juchty, wełna, bydło, futra za summę do 10 mil. r. S przywozowych celniejsze były kosy, sierzpy i jedwabne wyroby przeszło za 4 mili. r. — Holandja brała z Rossyi szczególnie żyto, pieńkę, drzewo, potaż, miedz, siemię lniane i wełnę, przeszło na 12½ mil. rub. Stamtąd przywieziono głównie krap, indygo, cukier surowy i drogie kamienie, przeszło za 6¼ mil. r. — Prussy brały najbardziej żyto, len, pieńkę, drzewo, potaż, miedz i siemię lniane, za summę przeszło 8 mili. r.; główny przywoz był jedwab, wyroby jedwabne i drogie kamienie, za summę około 4¼ mili r. Szwecija i Norwegija biorą głównie zboże, a zwłaszcza żyto, pieńkę, łój i płótna, a w zamian wwożą najwięcej ryby (w 1838 r. było jej na 1⅕ mil. r.).

Handel wywozowy s Franciją, z miastami Hanzeatyckiemi i z Ameryką był mały w porównaniu z wartością przywożonych stamtąd towarów. W r. 1838 Francija wzięła z Rossyi mniej niż za połowę z miasta Hanzeatyckie i Ameryka mniej niż za ⅙ wartości przywiezionych stamtąd towarów. Do Francyi idzie szczególnie pszenica, pieńka, drzewo, miedź, łój, siemię lniane, wełna i szczeć, w ogóle w 1838 r. około 8⅓ mil. r. — Stamtąd przychodzą główne towary: wina (za 9½ mil., w tej liczbie samo szampańskie za 4 mil. r.) jedwabne i drobne towary prawie za 4 mil. r. krap, owoce, tytuń, towary aptekarskie, sol i drogie kamienie; w ogóle prawie za 16½ mil. rubli. Miasta Hanzeatyckie biorą najwięcej pieńkę, potaż, olej konopny, siemię lniane i płotna (te ostatnie prawie wszystkie dla Ameryki); wywieziono tych towarów za 3½ mil. r. — Co do wywozu, miasta hanzeatyckie służą raczej za pośredników między innemi narodami, przywożąc ich produkta, i biorąc od obu stron opłatę za przewoz i komissowe: dla tego i przywożone przez nie towary nie są niemieckie, lecz raczej cudzoziemskie. Przywożą się od nich głównie kawa, tytuń (za 4½ mili.), cukier surowy, owoce, jedwab, wyroby bawełniane, wełniane i jedwabne i różne drobniejsze — w ogóle w 1838 r. przeszło za 27 milionów. — Mało towarów idzie z Rossyi wprost do Ameryki. Okręty Amerykańskie przychodzące do Rossyi ze swojemi towarami, nie mogą za równąż summę zabierać rossyjskich, częścią dla tego, że ładunki tych ostatnich są mniej cenne, częścią i dla tego że Amerykanie z Rossyi udają się niekiedy do innych miejsc, a nie na powrot do Ameryki. W r. 1838, główne towary wywiezione z Rossyi były żyto, pieńka żelazo, płótna, powrozy i liny za summę około 2½ milionów rubli. Główne przywiezione z Ameryki były cukier, surowy (za 21½ milionów) dalej kawa, bawełna, tytuń i drzewo sandałowe w ogóle przeszło za 24 miliony rubli.

Handel Aziatycki, prowadzony s pogranicznemi azyatyckiemi krajami w ogóle nie był korzystny; w r. 1838 wywieziono do Azyi z Rossyi różnych towarów za 18,905,105 r., a przywieziono stamtąd za 28,848,776 r. Rospatrzmy ten handel na trzech punktach na granicy zakaukaskiej, kirgiskiej i chinskiej.

Za Kaukazem handel zagraniczny prowadzi się s Turciją Azyatycką i s Persiją. Do Turcyi główne wywozowe towary były zboże, skóry surowe, tkane i metalliczne wyroby, za summę około 700 tysięcy r.; przychodziły stamtąd najwięcej owoce, bawełniane wyroby i przędza, jedwabne wyroby i futra, za milion przeszło rubli. — Do Persyi najwięcej szły żelazo, miedź, różne tkaniny i metalliczne wyroby za 2 miliony r.; stamtąd przywieziono najwięcej bawełnianych wyrobów (przeszło 6 milion.) i przędzy, owoców, jedwabiu, wyrobów jedwabnych i futer, za summę przeszło 9 milionów rubli. *(Dok. n.)*

Na granicy Kirgiskiej handel odbywa się s Kirgizami stepowemi i z Azyjatami przyjeżdżającemi s Chiwy, Bucharyi, Taszkentu i Kokanu. Handel z niemi jest nie jednostajny korzystny dla Rossyi tylko Kirgiski. Główne towary, idące do Kirgizów, są zboże, juchty, bawełniane wyroby, sukno i metalliczne rzeczy, za summę, dochodzącą do 2 milionów; stamtąd przywozi się najwięcej: bydło, skóry i futra, za summę dochodzącą do 3½ milionów rubli. — Do Buchary, Teszkentu i Kokanu idą najwięcej juchty, farby, bawełniane wyroby, sukno i rzeczy metalliczne, a do Bucharyi prócz tego miedź i żelazo wszystkiego w r. 1838 wywieziono przeszło za 1¼ miliona; do Chiwy nic nie poszło. Brane stamtąd towary były głównie suche owoce, bawełna, bawełniane wyroby i futra; w r. 1838 za summę 4 prawie milionów rubli. Handlu z Bucharą, Taszkentem, Kokanem i Chiwą nie można nazwać korzystnym ze względu iż główny towar przywozowy stanowią prosta bawełna i grube z niej wyroby, bez których Rossya mogłaby się obejść, albo też zastąpić je wyrobami u siebie. W zamianę tego idą z Rossyi rzeczy pożyteczne, a przewyżka dopłaca się dukatami, miedzią, żywem srebrem, zynkiem, cyną, koszenilą, cukrem i innemi artykułami, pod względem fabrycznego przemysłu niedającemi żadnej korzyści. Handel z Persyją, w podobnem jest położeniu.

Handel w Kiachcie s Chinami należy uważać za pożyteczny dla obu stron. Lubo Chińczycy płacą za nasze artykuły głównie herbatą, którą możnaby nazwać rzeczą zbytkowny, upowszechnienie jej użycia czyni jednak towar ten nader pokupnym. W r. 1838 przywieziono herbaty 199,510 pudów za summę przeszło 7¼ milionów r. (w tej liczbie herbaty cegiełkowej 70,000 pud,), prócz tego różnych tkaniu za 400,000 r. Do Chin wywieziono juchtów i różnych skór wyprawnych, wyrobów bawełnianych, lnianych i metallicznych, sukna (prawie za 3 miliony) i futer za summę przeszło 7¼ milionów r. Wywoz bawełnianych wyrobów i futer w porównaniu s przeszłemi laty zmniejszył się, a sukien powiększył się, i do tego wywiezione sukna były wszystkie prawie rossyjskie.

Żegluga. W r. 1838 przyszło do Rossyi okrętów 6001, z ładunkiem 539,401 łasztów; odeszło 5,897 s 526,316 łasztami. Z okrętów przybyłych 2,433 było s towarami, s tych co odeszły 5,783; reszta była, z balastem. Ze względu

na liczbę i wielkość okrętow przewozciu głowem trudnili się Anglicy. Po angielskich najwięcej było statków rossyjskich, lecz z żalem widzieć się daje że w liczbie tej mało jest jeszcze prawdziwie rossyjskich, t. j. takich, którychby właściciel, szyper i majtkowie byli prawdziwi rossyjanie.

Przybrzeżna żegluga wzrasta. W roku 1838 przybyło i odeszło statków 7,120; z nich w portach północnych było 1465, s towarami za summę dochodzącą do 11½ milionów rub.; w portach południowych statków 5,655 s towarami za snmmę przeszło 16 milionów rubli.

Rozpatrzenie spisu kupców, którzy w roku 1835 wiedli handel zagraniczny, nastręcza uwagę, że część Europejską tego handlu utrzymują firmy nie rossyjskie, a imion prawdziwie ruskich jest bardzo mało. Za to w handlu azyatyckim wielu jest kupców rossyjskich. W handlu czarnomorskim i na granicy zachodniej lądowej daje się widzieć 11 domów rossyjskich, których obrot w przywozie i wywozie przechodził 5½ milionów rub.; w Archangelsku trzy domy —z obrotem przeszło 2 milionów, w Petersburgu domów 19 które miały w handlu przeszło 21½ milionów rubli. — Obrot wszystkich wynosił mniej niż $\frac{1}{17}$ summy przywozu i wywozu całego europejskiego rossyjskiego handlu z zagranicą.

Summa s przedaży konfiskowanych towarów wynosiła: na granicy lądowej europejskiej 364,705 rubli, na innych granicach 140,188 rubli.

Wiadomość dla Właścicieli Wielkich Majątków Ziemskich.

«Obywatel Szlachcic w Królestwie Polskiem mieszkający przez lat ośmnaście i do tej chwili na własnych gospodarstwach rolnych, fabrycznych i przemysłowych, praktykujący, nabywszy w tychże tyle wiadomości za granicą i w kraju własnym, ile ich z prawdziwem onych zamiłowaziem nabyć można, wychodząc z taj zasady: że wiadomości te, wtedy tylko nieść mogą owoce, kiedy do nich łączy się możność zastosowania i wykonania ich na skalę większą-czego z miernym majątkiem uskutecznić nie podobna; zamierzył przyjąć Administracyą Dóbr wielkich. — Ktoby więc z właściciel takowych, pragął znaleść osobę dobrem jego tyle, co własnem swojem zająć się zdolną i pełnomocnictwo przyjąć do czowadzenia Jego interessów, nadewszystko zaś dać Mu co do siebie zaspakajające pod kazdym względem objaśnienia, raczy niezwłocznie zgłosić się przez Warszawę do Dobrynia nad Wisłą *Poste restante* do Alexandra Ernesta Jezwińskiego z wyrażeniem położenia, rozległości i ludności Dóbr do Administracyi proponowanych. Ogłaszający ma sobie za obowiązek uprzedzić interesowane osoby: że lubo jako człowie khonoru, wysokie bazdzo mający wyobrażenie o obowiąskach, które zdecydował się przyjąć, i o sposobie, w którem jako taki, raz przyjęte, do ostatniej chwili dopełniaćby musiał; stosowne do obowiąrków tych warunki układu, podać ma zamiar; nieprzyjąłby jednak i wdwojnasób korzystniejszych, gdyby niepochodzity od osoby, która w wypływających z układu takowego stosunkach wzajemnych, niepotrafiłaby postępowauiem swojem wzbudzić w nim, uczucia, jakiem koniecznie przejętym powinien być ten, ktoren Jej dobro jak własne cenić jest w chęci. — Ktoby więc z właścieli wielkich Majątków, zasadę tę oceniwszy, według niej postępować mogł i chciał, raczy z pełnem zaufaniem. że nie naprożno to uczyni, wskazane wiadomości przesłać, pod adressem powyższym.»

Wiadomości zagraniczne.

Londyn. 24 Pazdziernika. Parlament w zwyczajnej formie d. 23 odroczony został do d. 12 Grudnia. Komissarze do odroczenia byli: lord kanclerz, margr. Normanby i lord Falkland. S członków parlamentu obecny był tylko jeden P. Wakley.

— Mówią, że missija Jenerała Henderon co do usznania Texas, zupełnie się niepowiodła. Jenerał ten odjechał do Paryża. Utrzymują że lord Palmerston co do niewoli murzynów poczynił zarzuty, których jenerał Henderson nie mogł usunąć nie będąc ku temu umocowanym.

— Do środków które zaradziły do pewnego stopnia niedostatkowi pieniędzy, *Times* liczy i to, że nie dawno w samym Londynie wydano ze składów 347,000, a w innych portach 250,000 kwarterów zagranicznej pszenicy. Taż gazeta dodaje, iż nie należy zapominać, że w istocie nigdy na pieniądzach nie brakło i, że wszystkie trudności pochodziły z obawy kapitalistów; ktorzy podczas ostatniego na giełdzie kryzysu lękając się straty, wstrzymali się z obrotami swoich kapitałów.

— Gazety tutejsze nastają na pisma periodyczne francuskie i na politykę gabinet Tujleryj, obwiniając je jż są nieprzyjazne interesom, Anglii we wszystkich teraz rozstrzygających się pytaniach.

Londyn 25 Października. Umarli ostatnimi czasy xiążę Argyle, Wielki Ochmistrz dworu Królowej, Strażnik pieczęci Szkocyi, mając wieku lat 72 i xiążę Bedford; tytuły i dobra odziedzicza po pierwszym brat jego lord John Campbell, a po drugim starszy syn, margrabia Tavistock. Xiążę Bedford zostawił nadto dwóch synów, z których jeden jest znany lord John Russell.

— Znany doktor Rainbow w Glascow oddawna poświęcił się wyłącznie rospoznawaniu i leczeniu chorób umysłowych. Ma on szpital w którym utrzymuje kilkudziesiąt waryatów i taką potrafił osiągnąć nad nimi władzę, że ci nieszczęśliwi są prawie swobodni i niepotrzebują straży. Wszakże omal nie przypłacił drogo swojej ufności. Kilku waryatów przyszło do niego skarżąc się na złą supę, którą ich karmią. Doktor poszedł wraz z niemi do kuchni dla skosztowania supy, która właśnie w tenczas gotowała się w ogromnym kotle. W tém jednemu z waryatów przychodzi myśl

*

Panowie, powiada do swych towarzyszów, doktor nasz jest tłusty, supa z niego będzie wyborna.» Wniosek ten jednomyślnie przyjęto; czterech silnych waryatów porwało doktora i już niosło do kotła, kiedy ten nie tracąc przytomności wykrzyknął: «Stojcie, zepsujecie supę; widzicie żem ubrany i w bótach; dajcie mi pójść rozebrać się, a potém ja sam wlazę do kotła.» Ta przekonywająca apostrofa zrobiła swój skutek, Doktora puszczono ale ten niedotrzymał słowa, i odtąd przedsięwziął surowsze środki.

Paryż 25 Października. Wypuszczono 65 obwinionych o rozruchy 12 i 13 Maja. Zostało jeszcze aresztowanych 110.

— Kolonizacija Nawej Zelandii zajmuje mocno mieszkańców miast naszych nadmorskich. Gazeta *Commerce* donosi, że w Nantes podpisują petyciją o wysłanie niezwłoczne agenta francuskiego do Nowej Zelandyi, i o założenie stacyi morskiej u jej brzegów.

— P. Euzebiusz Salverte, członek izby deputowanych umarł temi dniami przeżywszy lat 68.

Haga. J. K. W. Xżę Alexander Niderlandski wrócił tu 28 Pazdz. s podróży do Rossyi.

Hiszpanija. Monitor francuski ogłasza następujące depeszę telegraficzne: *Poseł francuski do Ministra Jnteresów zagranicznych.* 1.) *Madryd 20 Pazdzier.* Ministrowie spraw wewnętrznych i marynarki podali się do dymissii, którą Królowa przyjęła. Tymczasowy zarząd temi ministerstwami powierzony został ministrom sprawiedliwości i wojny. Królowa 20go była na przeglądzie całej gwardyi narodowej. W Madrycie panowała największa spokojność, ktorej nic nie przerwało. 2) *Madryd 23 Pazd.* Projekt prawa o *fueros* został przyjęty wczoraj przez izbę senatorów, większością 73 głosów przeciw 6.

— Regentka dała wielki krzyż orderu Karola III jenerałowi Maroto.

— Statek z bronią ręczną dla Cabrera, został po uporczywym odporze schwytany na bregu pod Walencija.

15 Października. W skutek depeszy od jen. Espartero było posiedzenie Rady. Jenerał żąda znacznych summ i zapasów wojennych i wyraża, że podług wszelkiego podobieństwa stanowcze działania przeciw Cabrera będą musiały być odłożone do wiosny. Wysłano z Rady gońca do Espartero z zaleceniem iżby starał się co najprędzej ukończyć wojnę. — Mówią że ten jenerał w utarczce s karlistami został lekko raniony. — Monitor francuzki i *Handelsblad*, gazeta Amsterdamska twierdzą że Król Niderlandów uznał Królowę Hiszpańską. — Podług listów z Madrytu w Kadyxie, Grenadzie i Maladze zaszły pokuszenia rewolucyjne. Nawet na ulicach stolicy widziano kupy ludzi w czapkach czerwonych.

Neapol. 21 Października. Na miejsce zmarłego hrabi Ludolf, Król mianował posłem nadzw. do Paryża xięcia de Serracapriola dona Nicolo Maresca.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Hiszpanija. Częste zajścia zdarzające się między wojskami Królowej i mieszkańcami prowincyj Baskich, każą się obawiać nowego zaburzenia. — Podług gazet angielskich Cabrera i hrabia Hiszpanii odebrali od don Carlosa roskaz złożenia broni, ale oświadczyli iż nie usłuchają żadnego podobnego roskazu dopokąd don Carlos będzie się znajdował w ręku obcych.

Egypt. Donoszą z Alexandryi pod dniem 6 Października że Vice-Król, Mehemet-Ali omal nie utonął na Nilu w czasie swej przejażdżki: obie barki w których pasza i orszak jego znajdował się zostały przez wiatr, wywrócone nikt wszakże nie stracił życia — Nieporozumienia między Ibrahimem paszą i Solimanem-paszą (pułkownikiem Selves,) trwające od bitwy pod Nezib, skończyły zię na odjęciu temu ostatniemu dowodztwa — W Syryi kilka miast powstało i Ibrahim pasza skutkiem tego wyjechał do Alepu.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

Rzeczy krajowe.

DZIADY I BABY.

(Wyjątek.)

Żebracy stanowili w Polsce jak wszędzie osobną klassę, obyczajami, zajęciem, fizjognomią od innych różną, poznanie ich, nie może być obojętnem dla historyi obyczajów. Oni niejako posredniczyli między ludem a duchowieństwem, jeszcze zaś bardziej między ludem a klechą. Od klechy do dzwonnika, od dzwonnika do dziada u kruchty nieznaczne tylko było przejście. Z jednej strony dziad opierał się o lud s którego wyszedł, z drugiej o kościoł i sług kościelnych, do których się liczył żyjąc z modlitwy i jałmużny. Żebracy stanowili ostatni szczebel sług kościelnych byli ludu lekarzami, doradzcami, swatami, od kolebki do mogiły dziad i baba potrzebni byli dla chłopka. Baba przyjmowała dziecię, baba obmywała starca gdy umarł; kładła go w trumnie i spiewała nad nim wigilie. Cokolwiek więcej mając oswiaty, a udając wielką naukę, wygrywali przed ludem gotowym wierzyć we wszystko co dawało polepszenia nadzieję. Różne były przemysły żebraków, rożne przez nich używane sposoby wcisnienia się do domów, przypochlebienia się lub wzbudzenia litości. Tym, którzy niewierzyli w czary i leki, obiecywali modlitwę, posługiwali niepotrzebującym usługi, wołali o litość zmyślając sobie rany, choroby, boleści, kalectwo. Najpospolitsze żebraków choroby bywały Boża kaźń, obłąkanie, niemota, głuchota, ślepota, wrzody i rany umyślnie przykładaniem jaskieru zrobione, choroba S. Walentego, zwana pospolicie Walantym.

Strój dziada był rozmaity, najpospoliciej jak najnędzniejszy łachman go okrywał, płaszcz łatany, umyślnie odarty. Dodatkiem do niego były szczudła, biesagi czyli sakwy, kałwica, pudło zgięte noszone na plecach, odkryte i poranione nogi, obnażone piersi, potargane włosy, twarz dziko wykrzywiona, głowa związana lada szmatą dziurawą, kij w ręku.

Inni pielgrzymów udawający lub istotnie pielgrzymujący

s Polski do Rzymu, wcale się inaczej odziewali. Stanowili oni arystokracyą dziadowską, nie wychodzili inaczej s kraju, jak z listem od Rady Miejskiej lub innego urzędu pod pieczęcią, miewali też przepisaną drogę na papierku o którą się troskliwie wszędy rospytywali. Ci ubierali się w czysciejsze płaszcze, opończe, mieli tłómoczki skorzane na plecach, paciorki u pasa, kapelusze ze sznurkami, czaszę miedzianą do czerpania wody wiszącą od boku, maczugę w ręku. Chodzili najczęściej parami długo wprzód wędrując po kraju, około Krakowa, Częstochowej, Nowej Kalwarij, nim się puścili do Rzymu. Xięża zalecali ich z ambon litości zgromadzonych. Siadywali w kruchtach kościelnych modląc się, przedając pisane supplikacye, które rozdawali wchodzącym i wychodzącym s kościoła, spiewając głośno pieśni nabożne. Zaraz powiemy, o miejscach najbardziej uczęszczanych w Polsce przez Dziadów pielgrzymujących po kraju tylko.

Ci, chodzili najczęściej s puszką, karboną, kwestując dla kościołów na organy, na dachy, i t. p. Nosili puszkę zawieszoną na szyi i stawali po plebaniach wypraszając sobie żeby ich z ambon zalecano.

Inni jeszcze byli kalecy s professyj, udawający kalectwo, lub istotnie chromi, głusi, niemi. Ci którzy udawali Bożą Kaźń starali się najwięcej rzucać w czasie nabożeństwa w kościele na smętaru, aby oczy zwrócić, litość wzbudzić, okrwawiwszy się. Inni odkrywali rany żebrząc, inni jeszcze udawali szalonych, wyjąc, krzycząc, bełkocząc. Niektórzy nawet po wsiach, odosobnionych miejscach, upatrzywszy porę, gdy w chacie samego i parobków nie było, przywiązawszy sobie ogon wilczy, wyjąc jak wilcy, chodzili udając wilkołaków. Postrzegłszy ich gospodyni zapierała niebogа drzwi i okna z wielkim przestrachem, podawała im gomołkę przez okno zdaleka, ale wilkołak niechciał chleba i wyjąc groził że pojdzie na pole do bydła, aż wytargował co lepszego u przelękłej. Czasem zastawszy samą wkradał się do izby zżymając się, oczyma łupiąc, mrucząc coś pod nosem, rzucając szczyptami czegoś w garuki, aż dzieci poprzestraszał i wyłudził strachem dobrą jałmużnę, s którą śmiejąc się odchodził.

Byli spokojniejsi co woleli siedzieć nad drogami. Na to wybierali oni pospolicie miejsca u zródeł mianych za cudowne, u figur Bożej Męki na ludnych gościńcach. Tu modlili się, jęczeli, podawali wodę, pokazywali drogę nieznającym jej dobrze. Czasem w głuchym lesie, u starego krzyża, nad strumieniem, spotkałeś budę, z której na szelest przechodnia ukazywał się siwy starzec i podpierając się koszturem rękę wyciągał.

Niektórzy stale się trzymali kościołów, zostawając dzwonnikami, posługaczami, a na wsi przyległej lekarzami bydła i ludzi.

Baby strój był taki jak dziada prawie, łachmany, paciórki, łoktusza (odarta odzież), ale baba nosiła zawsze garnek u pasa, w którym kładła ofiarowaną jej strawę, w którym kadziła zielem od czarów domy i obórki. Baby, siedząc pod kościołem śpiewały *Rożany wianek*. Głównem ich zajęciem były czary i leki. Pilnowały ubogich szlachcianek przy połogach, wychwalając bardzo swoją umiejętność w tym względzie. Wyraz *Babienie* ma z tém niejaki związek. Baby i dziady wiedzieli najlepiej o wszystkich gminnych przesądach o wszystkich złych wróżbach, o wszystkiem co zachowywać było trzeba, aby zło do domu nie weszło. Oni nosili z sobą swieczki, zioła, maści, wódki. Kropili obory, pszczoły, wrożyli z dłoni, w lasach wiązali gałązki młodych odrosli, obiecując z nich we trzy lata gęsty bór. Oni to uczyli, że prożna konew spotkana w drodze nieszczęście zapowiada, że gdy co kracze w nocy na dachu, nieszczęście jakie czeka kogoś w domu, że we Czwartek po południu niegodzi się prząść kądzieli, ani w piątek piec chleba, że rydel nie powinien nigdy stać w izbie, ani pokrywa na stole, że źle izbę wspak zamiatać, a ciężarnym niewiastom za pogrzebem chodzić nie należy, radzili czarownicom po śmierci palce łamać, aby upiorem nie wstawały, żegnali chmury od gradu, żegnali dojnice i garnki dla obfitości w domu. Oni także umieli najlepiej leczyć bydło od Kurdziela, Napaści i Nogcia.

Lud prosty przypisywał im niesłychaną mądrość i nieograniczoną władzę. Baby pospoliciej jeszcze od dziadów trudniły się czarami, zamawianiem i t. p. i nigdy nie okurzywszy przynajmniej izby od złego, nie wychodziły s chaty, w której dano im jałmużnę. Lud bał się ich i dawać musiał. Oprócz tego Baby dopomagały do stroju ubogim szlachciankom, piękrzyły im twarz, uczyły brwi i włosy farbować, znały miłosne napoje, znały zioła na niepłodność, nosiły trzaski s trumny, mech s kościelnego dachu i t. d. były powiernicami wszystkich dolegliwości, wiedziały wszystko, należały do wszystkiego. Złamał kto nogę, one zamawiały rany od ognia i puchliny; one leczyły wrzody i rany; one umiały niepotrzebny płód zniszczyć i zapobiedz żeby go nie było więcej, znały sposób zaradzenia niepłodności i niemocy, godziły i kłóciły małżeństwa. Niekiedy namawiały na złe dziewczęta i ułatwiały chłopcom miłostki kryjome, przenosząc od nich i do nich poselstwa, namawiając, sprowadzając. Dziady czasem zmieniając się w Wendetarzy, trudnili się przekupstwy, kradnąc lub żebrząc lada co, a potém sprzedając uboższym obówie, starą odzież i t. d. Lecz głównym artykułem ich handlu były leki, wódki, maści, świeczki na odpustach, wody cudowne, wyrabiane z wosku wota, nogi, ręce i t. d. które chłopi kupowali i po kościołach wieszali, robili także i przedawali krzyżyki drewniane.

Baba u pospólstwa każda prawie miewana bywała za czarownicę; wierzył lud że ona wywróciwszy koszulę na nice, srednim oknem, wylatywała z izby na ożogu, na granicę podgórską, że we czwartek schodziły się wszystkie na rozstajnych drogach, że się stawały do woli niewidzianemi, przybierały różne postacie, kotów, sów i t. d. że ziołami zamki otwierały, po powrozach właziły na wysokości, chodziły suchą nogą po wodzie; że miewały zachwycenia w których widziały rzeczy cudowne, że się przemieniały dwa razy do miesiąca, raz na młodziku, drugi raz gdy xiężyc schodził, że w nocy przebierały postki śmierci, w południe

przypołudnicy, wieczór wiedmy lub Latawicy. Latawiec, zły duch, był z niemi w zmowie i zgodzie; on także przybierał postać i ciało i sławny był z tego że za prożbą lub namową nosił z cudzej spiżarni, dostatki swoim ulubieńcom. Baby zwyczajnie powoływane były gdy kto umarł aby ciało omyć i spiewać nad niem wigilie. Lud lękał się Bab, którym także przyznawał władzę narzucania paraliżów (palarusz) głupoty, febry i t. p. wywarem z różnych ziół, zbieranych w pewnej porze.

Baby i dziady z odpustu na odpust, jarmarku na jarmark włóczyli się. Rzadko w większej liczbie razem chodząc, jak po dwoje lub troje. Slepy z przewodnikiem, chromy z towarzyszem, głuchy z chromym, chromy z ślepym, najczęściej jak w bajce, chodzili Dziad i Baba przyjaciołka i wzajemnie jedno dla drugiego zbierali jałmużnę. Żenili się między sobą. Na odpustach niezliczone ich ćmy zasiadały smętarze kościelne, śpiewając, krzycząc pokazując rany i ofiarując swiece na przedaż, maści i leki, udając rozliczne choroby. Dzień zaduszny jak i podziśdzień, był dniem wielkim w życiu żebraka, dniem najsutszej jałmużny za dusze zmarłe.

W Polsce najsławniejsze zbiegowiskiem dziadów i bab miejsca były: Częstochowa, S. Krzyż na Łysej Górze, Nowa Kalwarja, Leżajsk, Staszowka, Szczepanów, Gniezno na S. Wojciech; Pilzno na S. Jan, Rzeszów na sławny jarmark, Jarosław na N. Pannę Zielną, Przeczyce na S. Michał, Wielkie Leki na S. Bartłomiej. Chełm w Lesie, Zawady za Dębicą, gdzie była figara z której boku woda ciekła, a tę dziady roznosili i przedawali, gdyż lud był jej wielce łakomy, kościoł Ś. Piotra pod Dobrzechowem i t. d. Prócz tego piegrzymowało dziadostwo daleko w cudze kraje za chlebem, a najpospoliciej do sąsiadów, wyrobiwszy sobie wprzód list z pieczęcią. Tłoczyli się do Węgier pod wielkim strachem od hultajów przebywając Bieszczady, do Siedmiogrodzkiej ziemi, do Wołoch, szli nieraz zdrowsi do kozaków, do Pruss, do Moskwy, do Slązka, Moraw i t. d. Przypomnim tu że dziadów używano nieraz do przenoszenia korrespondencyj tajemnych, przy jednym z nich zmarłym w drodze znaleziono listy Cesarza Zygmunta do Krzyżaków; za żebraka przebrany wciskał się xżę Siemion Słucki do Lwowa, do xiężniczki Halszki Ostrogskiej. Niektórzy dziadowie przy żebraninie trudnilisię też przewodzeniem po kraju błądzących Cyganów, z któremi bywali w lidze, i pomagali im kradzione konie skrytemi uprowadzać drogami.

Tacy to mianowicie łotrowie, mieli swoj właściwy i osobny język o którym *Peregrynacya Dziadowska* wspomina, że nim, rozmawiali między sobą nie będąc od nikogo zrozumiani, język ich rzemiosła, który, jak język flisów, jak język myśliwych miał swoje wyrazy własne, lub (a to po większej części) stawał się niezrozumiałym przez nadanie dziwnego znaczenia, znajomym wyrazom.

Jak wielkie miejsce mieli dziady i baby w życiu prostego ludu łatwo z tego co się napisało domyśleć. Baba przyjmowała rodzące się dziecię. Baba znatce pomagała w połogu, baba leczyła dziecię gdy chorowało, swatała gdy dorosło, a gdy umarło, omywała je do pogrzebu i śpiewała nad niem, kładąc w trumnę. Proste przysłowie — «Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle» maluje jak wiele mogły baby u ludu. Gadki gminne rzadko się obejdą bez dziada i baby, tych tajemniczych postaci, niewiadomo gdzie urodzonych i nieśmiertelnych bo zastępujących się bez końca, zawsze starych, zawsze chorych, a zawsze żywych. Obyczaje tej klassy były jak najdziwniejszą mięszaniną przesądów, modlitwy i występków. Usłużne i powolne żebractwo miało jakieś sposoby wymówienia każdego występku, tak jak miało leki na każdą chorobę, za kawałek chleba, pomagało do wszystkiego, obiecywało wszystko. Tajemnicze życie, wiek, wszystko w oczach ludu okrywało żebraków jakimś urokiem dziwnym, natchnęło wiarę w ich gusła, uszanowanie ku nim, bojaźń ich zemsty. Często też straszny był gniew tych ludzi których s trudnością dotykały prawa, a żadna nie wstrzymywała wiara i sumienie. Umieli oni rzucić ogień pod stodołkę, zatrute ziele w jadło, chorobę w ciało. — Żebrak jakeśmy go tu odszkicowali był dla ludu postacią co chwila potrzebną, miłą a niebezpieczną.

Inny był żebrak w mieście. Tu zbierali się dziady i baby w kształt bractwa, cechu uprzywilejowanego; mieli swoje wpisy do xięgi Brackiej, swoich urzędników, (starszych) skarbonę, biczowników pilnujących aby obcy wiejscy przybysze nie zasiadali po jałmużnę pod kościołami. Już w XVI wieku pokształciły się takie bractwa u nas, mające gospodę do schadzek w mieście, obowiązujące się sobie starać o kapłana przy śmierci, o pogrzeb choć w polu; przybywający do miasta Litownicy którzy albo o okup jako więźnie, albo o pomoc jak pielgrzymi dopraszali się, wymagając aby ich z ambon zalecano, stawić się byli obowiązani wprzody do gospody brackiej i papiery swoje okazać. W mieście nie wolno było dzieci babom nosić, dziadom ran odkrywać dla wzbudzenia litości. Co cztery niedziele były schadzki, których narady pisarz zapisywał. Ubodzy szpitalni mieli przepisany czas dozwolony siadywania na ulicach dla jałmużny, a mianowicie przez Wielki Post i święta Wielkanocne do przewodów, i tydzień przed Wszystkiemi Swiętemi. Starszyznę obierano ze dzwonników kościołów. Niektórzy dziadowie kościelni, mieli budki u wrot kościołów w których przebywali prosząc jałmużny. W ogólności żebractwo miejskie różniło się wielce od tułaczy po wsiach; tu mniej daleko mając swobody i zręczności do rozwinienia swojego przemysłu.

JJ. Kraszewski.

Omelno d. 10 Paźdz. 1839.

Печатать позволяется С.-Петербургъ. Октября 30-го 1839. Надворн. Совѣтникъ Г. *Дукшта Дукшинский.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.